Należytość pocztowa uiszczona gotówką

Cena egzemplarza 15 groszy

FRONT POLSKI ZBUDZONEJ

Dwutygodnik — Pismo Nowej Polski

Rok V | KATOWICE - KRAKOW - WARSZAWA, 15—30 listopada 1937 r. | Nr. 19

Cała Polska tęskni za rządem dusz

W dzień 11. 11. 37.

W ostatnich czasach rozpoczął się w świecie politycznym naszego kraju wielki ruch. Powstaje coraz więcej różnych grup i grupek politycznych z pięknymi ideologjami, jeszcze piękniejszymi programami i naturalnie z opatrznościowymi „wodzami". Tym różnym „wodzom" brak niestety kwalifikacji nawet na przeciętnego polityka, a co najważniejsze, **nie posiadają struktury duchowej na prawdziwego wodza**, koniecznej mądrości, pomimo posiadanych dyplomów naukowych. Przecież sama nauka nabyta, to jeszcze nie mądrość, a **trudno od różnych samozwańczych „wodzów", karłów politycznych, wymagać mądrości**. Od pięciu lat piszę, że nowe czasy wymagają działalności politycznej i społecznej w państwie przez powołanego wodza ludu. Powołany wódz Nowej Polski **musi jednak posiadać wszelkie cnoty żołnierza i świętego.**

Tylko ten zespół, czy ruch może zjednoczenie Narodu poprowadzić i zwyciężyć, na czele **którego będzie stał odpowiedni kierownik ludu** — z wszelkimi właściwościami powołanego wodza. (Patrz rozdział: „Jakim powinien być wódz", mojej broszurki p. t. „Ideologia, program i światopogląd N. R. R. U.").

Sternik Nowej Polski, musi przed jego wstąpieniem na arenę publiczną zatruć w sobie wszystko, co podłe, niskie i złe, musi znać ducha ras, narodów i wszelkich międzynarodowych ruchów, oraz musi jakby umrzeć dla siebie, by żyć tylko dla Ojczyzny i ludu. W tytanicznej walce z własnym człowiekiem — zwierzeńciem, człowiek ten musi wpierw pokonać siebie, by narodzić się na nowego człowieka obywatela i móc siłą wewnętrzną pokonać wszystkich ludzi złej woli.

W sercu powołanego wodza jest miejsce tylko dla Ojczyzny i Boga, który jako wychowawca, dzięki znajomości naszych wad narodowych, nauczy Nas dyscypliny, karności, porządku, zapału do pracy, zdolności organizacyjnej, systymatyczności, punktualności i t. d. i t. d. Każda myśl, każdy oddech, każde uderzenie serca takiego wodza, jest tylko dla dobra Ojczyzny i ludu. Nad którym **wznosi się jak baldachim, księga tajemnicza** (A. Mickiewicz), w której tylko on duchem „czytać" może.

Aby należycie spełnić twardy żołnierski i obywatelski obowiązek, trzeba w razie potrzeby zrezygnować ze szczęścia rodzinnego, małżeńskiego i nawet ze szczęścia przyjaźni na rzecz szczęścia dla innych. Ta dobrowolna rezygnacja najbardziej wyostrzy myśl i obdarzy duszę mocą przemawiania do duszy ludu. W sercu wodza jest miejsce tylko na bezgraniczną miłość Boga i Ojczyzny, która jako miłość najczystsza, nieustannie czuwa. **Tylko w powołanym wodzu „Nowej Polski" spełnią się wszystkie widzenia i proroctwa naszych wieszczów** (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid, Wyspiański, Malczewski i t. d.).

Zgraja bankrutów partyjnych w olbrzymiej części bez miłości do Boga i Ojczyzny, podłych oszustów i złodziei grosza publicznego, niedołęgów, politycznych i bandytów społecznych, wierząc tylko w moc mamony i w siłę tytułów chce ludowi i Polsce znów narzucić się, by dorwać się do władzy, do pełnego koryta. Banda karłów poliarycznych o błędnych pojęciach, która nie zna ani samego siebie, a cóż dopiero ducha narodu lub duszy ludu, chce się narzucić ludowi i Polsce. Większa część głoszonych prawd politycznych i społecznych nieomal przez wszystkich „wodzów" z wczoraj (opozycji) i z dzisiaj (sanacji), są fałszywe, co zresztą we wielkiej mierze **udowodniło i udawadnia samo życie, niestety często kosztem Państwa.** Droga zwycięstwa Nowej Polski będzie zupełnie inną drogą, aniżeli była droga zwycięstwa włoskiego faszyzmu, niemieckiego narodowego socjalizmu lub rosyjskiego bolszewizmu. Bardzo słusznie pisze tygodnik „Zaczyn":

„Dalecy jesteśmy od propagandy na rzecz automatycznego kopiowania takich czy innych wzorów z państw obcych, niemniej uważamy że te dwa czynniki silnej głowy i silnej ręki muszą być całkowicie docenione. Rzeczywistość polska z całym bogactwem i różnorodnością problemów państwowych obronnych, oświatowych, narodowościowych, socjalnych i tylu innych, stwarza takie specyficzne warunki, że żadne kopie zagraniczne nie wystarczą do ich zmiany na lepsze; trzeba tutaj zdobyczy własnej twórczości przekraczającej wszystkie dotychczasowe osiągnięcia.

Z tego powodu postulat rządów „silnej głowy", rządów najwyższej wiedzy zorganizowanej planowo i podporządkowanej problemom państwowym jest w Polsce znacznie aktualniejszy niż gdzieindziej.

Nie należy tego rozumieć jako nawoływanie do obsadzenia wszystkich wyższych stanowisk przez naukowców. Byłby to nonsens godzący w drugi, również ważny postulat „silnej ręki" do realizowania planu państwowego. Ale równolegle z wykonawczym aparatem państwowym musi powstać i działać teoretyczny aparat naukowo-planistyczny wytyczający celową drogę realizacji we wszystkich przejawach życia państwowego.

„Silna ręka" i „silna głowa" to nie są przeciwstawienia. To niezbędne uzupełnienie wzajemnie się warunkujące. Martwe szablony przymusu i chowiązku nie wypełnione żywą treścią — to bezmyślne deptanie ludzkiej wolności, zamienianie żywych ludzi w bezduszne manekiny, wyjaławianie umysłów i paczenie charakterów.

Z drugiej strony spekulacje czysto teoretyczne bez odpowiedzialności realizacyjnej, to droga do dziwactwa, kawiarnianych utopii, naukowej degeneracji lub umysłowej anarchii."

Obywatele! Rodacy! Stale od pięciu lat piszemy, że **wodza narodu nie można wychować, wybrać, nauczyć ani narzucić, gdyż wódz musi się już takim narodzić.** Nie można przecież wychować, wybrać, nauczyć, narzucić z pośród ogółu geniuszu muzycznego względnie artystycznego, o ile osoba za takowego już się nie urodziła. Trzeba wiedzieć, że geniusz polityczny jako **wódz narodu — ludu podlega jeszcze surowszym prawom, aniżeli geniusz z dziedziny sztuki.** Odpowiedzialność powołanego wodza jako geniusza politycznego jest znacznie większa, to też jego błogosławione dla Państwa i ludzkości życie jest tylko trudem trudu (Adam Mickiewicz).

Droga sternika Nowej Polski jest i będzie drogą cierni, drogą krzyża, drogą walki, drogą poświęceń i samozaparcia.

Nie w mocy niepowołanego człowieka leży sprawować rząd dusz, o którym ks. Piotr Skarga pięknie pisze. **Nie jest w mocy niepowołanego kierować w świecie myśli i ducha.** Nie jest w mocy mistrzów „nauki" dać człowiekowi wiedzę prawdziwą. Tak jak sama nauka nie może stworzyć inteligenta, lecz tylko go podnieść, tak samo dyplom nie ma dla powołanego wodza większej wartości.

Powołany wódz **(inaczej nie byłby powołanym wodzem) w ciągu 1 roku po zdobyciu wpływu, zdoła skonsolidować cały naród i stworzyć silny rząd dusz, który odrodzi naród, zaprowadzi państwo do największej potęgi i lud wyzwoli od wielu nieprawości... Nastąpi wówczas w państwie naszym taki szczery entuzjazm i radość twórczej pracy, oraz wielka dotychczas niewidziana ofiarność na rzecz Państwa.**

Entuzjazm i ofiarność u naszych sąsiadów będzie w porównaniu do entuzjazmu i ofiarności Nowej Polski, tylko cieniem. **W rękach czynników miarodajnych i odpowiedzialnych za losy państwa leży, by przyśpieszyć powołanie przez cały naród oczekiwanego rządu dusz.**

Józef Kowal-Lipiński.

Refleksje w listopadową rocznicę

Z jakimże wzruszeniem każdy Polak winien odczytywać fragment z przemówienia Pierwszego Marszałka Polski w lipcu 1923 r. tej treści:

„W listopadzie 1918 r. stał się wypadek bynajmniej nie historyczny, ale taki sobie zwykły. Z dworca wiedeńskiego, przeszedł przez ulicę Marszałkowską i t. d. na ulicę Moniuszki człowiek, którego stanowisko nazywali Józefem Piłsudskim. W przeciągu kilku dni, bez żadnych ze strony tego człowieka starań, bez żadnego gwałtu, podboju, bez żadnych koncesyj czy to leśnych, czy jakichkolwiek innych, stał się fakt najzupełniej niezwykły. Człowiek ten stał się dyktatorem."

„Człowiek ten wydawał edykty, powszechnie słuchane, rozkazy, które były wykonywane, mianował urzędników wojskowych i cywilnych. Wszystko wtedy zależało od jego dobrej woli, od jego decyzji."

„Biorąc rzecz po ludzku, zwykle, nie mogę nie powiedzieć, że gdyby ten osobnik był nikomu nie znany, ten fakt nie byłby możliwy. Czemu należy to, moi Panowie, przypisać, gdzie szukać tej przyczyny, że temu człowiekowi oddano władzę? Skąd ten dyktator, nienaruszający władzy żadnym gwałtem? Za jedną rzecz ten człowiek był witany, ze jedną rzecz mógł on mieć prawo moralne, do zajęcia tego stanowiska, za to, moi Panowie, że nosił ten mundur, za to, że był Komendantem Pierwszej Brygady."

„Znając historię dyktatorów całej ludzkości, zastanawiałem się nad tym, jak się dyktatury tworzyły. Zwykle drogi tu są dwie: jedna gwałtu, narzucania władzy, druga swobodnego wyboru, wyboru ludzi, którzy w chwili ciężkiej, gdy umysły są zatrwożone, szukają jednego człowieka, żeby jemu los swój w ręce oddać. Tu nie było ani jednego ani drugiego wypadku. Nie było ani wyboru, nie było też gwałtu. Stał się fakt całkowicie inny, fakt moralnej pracy narodu, znajdującego się coprawda w wyjątkowej sytuacji położenia. Tu moralna praca, której dokonał wtedy wielomilionowy naród, jest faktem niezwykłym. Była ona jak gdyby zaprzeczeniem tej smutnej sławy, którą naród nasz miał w przeszłości."

„W parę tygodni potem stał się nowy fakt historyczny, akt wybrania w Sejmie na Naczelnika Państwa Polskiego i Naczelnego Wodza. Z jednych szczytów szedłem do drugich."

„Gdyby ktokolwiek miał najśmielszą ambicję, gdyby ktokolwiek chciał władzy, gdyby ktokolwiek szukać jej chciał w Polsce, to ziszczeniem tych marzeń byłoby stanowisko, które mi wówczas dano, wbrew mojej woli i chęci, bo, ja tego nie szukałem, gdyż szukałem czego innego. Szukałem wojska i szukałem dla siebie łatwego powietrza. Dano mi wszystko do rąk. Dla upiększenia mojej pracy, dla honoru i zaszczytu moich dzieci, dano mi miano, które u nas dziecko, niełedwie gdy wymawiać polskie słowo zaczyna, wspomina ze czcią, — dano mi nazwę: „Naczelnika", i imię, które łzy wyciska, imię człowieka, który pomimo, że umarł, żyje zawsze, wielkie imię Kościuszki. Naczelnika, który w jednym ręku władzę cywilną i władzę wojskową ma piastować, któremu wyjątkowe prawa nadano, ażeby mógł w wyjątkowej sytuacji wyjątkową pracę dawać".

Niema już dziś Tego, który przed 14 laty owe słowa głosił, który półwiekowym trudem Swego życia brał we władanie serce po sercu, duszę po duszy, aż pod purpurą Królestwa Swego ducha zagarnął niepodzielnie całą Polskę.

I odkąd Marszałka Józefa Piłsudskiego nie stało, zdaniem N. R. R. U. Naród traci swą dotychczasową niepodległość, balansując wśród międzynarodówek, nie mogąc się wydostać z kajdan pasożytniczego obcego kapitału, biernie patrząc na inwazję duchową i moralną, obcych żywiołów, wciskających się w życie narodu jako Państwa.

Na arenie publicznej — począwszy od t. zw. „endeków" a kończąc na komunistach — nadal hasają wyznawcy obcych agentur, którzy nie chcą iść w ślady Wielkich naszych Mężów Stanu i Wodzów: Mieszka I-go, Bolesława Chrobrego i Józefa Piłsudskiego.

Wyznawcy obcych agentur wolą wychwalać obcych Hitlerów, Mussolinich, Leninów, Marksów, zapominając, że tamte ruchy, jako obce duchowi Narodu, nie zbawią Polski, gdyż tą **naszą Macierz może li tylko zbawić stworzony przez Józefa Kowala Lipińskiego Narodowo Radykalny Ruch Uzdrowienia.**

Inni znów upajają się frazesami o „rozkwicie niepodległości" zapominając, że jak dotąd na naszym ciele gospodarczym pasożytuje czteromilionowa hydra żydowska, grasują korsarze anonimowego obcego kapitału, bezwzględnie i bez miłosierdzia wyzyskujący polski świat pracy.

Wielu dotąd nie wie, że nasza kultura, nasza twórczość jest okupowana w znacznej części przez obce czynniki, zatruwające ducha obywatelskiego zgubnym w naszych warunkach pacyfizmem, ohydną demoralizacją, szerzeniem niszczycielskich dla nas zasad liberalistyczno-demokratycznych, będących nawrotem do dawnej anarchii szlacheckiej, która już raz Polskę na tyle lat w niewolę wtrąciła.

I któż, wiedząc o tym wszystkim, może powiedzieć, że jesteśmy całkiem niepodlegli?

Lecz znajomość złego musi nam w dziewiętnastą rocznicę samoistności państwowej nakazać dążenie do rzeczywistej niepodległości. **Najsampierw musimy pamiętać, że zdaniem N. R. R. U. niepodległość — to nie popularna wolność — to tylko wzrost obowiązków.**

Tedy Rycerstwo Kresowe Narodowo Radykalnego Ruchu Uzdrowienia woła w dniu odzyskania naszej samoistności państwowej:

Polacy zbudźcie się! Dążcie do rzeczywistej niepodległości! Bądźcie chrobrymi! Pozbądźcie się okupantów narodowego ducha i narodowej ospodarki, jak przed dziewiętnastu laty pozbyliście się okupantów Państwa Polskiego!

Strzeżcie się przed obcymi agenturami, zarówno występującymi pod czerwoną, czy inną flagą!

Szlak nasz do istotnej niepodległości dawno wytknięty przez naszego wielkiego króla Bolesława Chrobrego! — N. R. R. U. wzywa do wstąpienia na ów szlak!

A święcąc dziewiętnastą rocznicę samoistności państwowej Polski, zwróćmy myśli i serca ku gwarantce tej samoistności Armii Narodowej, dzielnej i wspaniałej strażniczki oręża polskiego oraz honoru wojennych sztandarów polskich.

Armia ta, najdroższe dobro Narodu, złożona z członków polskiego świata pracy, który najofiarniej będą krwawić i kłaść życie, gdy Ojczyzna, gdy Polska znajdzie się w potrzebie, niech nam żyje!

Twórcom tego naszego najdroższego skarbu, Twórcom Armii Polskiej, Mieszkowi I, Bolesławowi Chrobremu oraz Józefowi Piłsudskiemu — cześć!

Bo wtedy dopiero, **gdy będziemy miłować Armię, gdy wstąpimy na szlak Bolesława Chrobrego, gdy pozbędziemy się okupantów i obcych agentur,** jak mówił Słowacki, **gmach naszej Ojczyzny stanie się istotnie niepodległy i „tak hartowny, że w gromach nie pęknie", a tak wielki, „że ludy przelęknie".**

S. L. P.

Recenzja teatralna

Teatr Im. St. Wyspianskiego w Katowicach. Wyspiański „Zygmunt August", Inscenizacja i Reżyseria Dr. L. Pobóg-Kielanowskiego, Muzyka Antoniego Żulińskiego.

Z numerem tym, wprowadzamy stały dział recenzji teatralnych, chcąc czytelników informować o wszelkich przejawach na polu sztuki teatralnej, oczywiście w granicach rozporządzalnego miejsca i czasu.

Redakcja.

—o—

Dobrze uczynił Teatr, że rocznicę niepodległości, w dniu 11 listopada, uczcił wystawieniem „Zygmunta Augusta".

W bólu i męce rzucane na papier słowa zawierają w sobie zmagania z ogólnoludzkimi i narodowymi problemami. Chory Wyspiański z całą świadomością czuje zbliżającą się śmierć. Rozgorączkowana wyobraźnia pracuje i tworzy dzieło odzwierciadlające obraz jego męki przedśmiertnej, ostatnich zmagań. „Zygmunt August" ukazuje zmagania ludzi, którzy po przez walkę, rozpacz, wir nadziei i zwątpień urastają do wielkości. Na kanwę historyczną geniusz Wyspiańskiego rzucił tragedię ludzką, która jest symbolem jego męki. Utwór pisany, a raczej dyktowany, bo chora ręka poety niezdolną była trzymać pióro, jest zbiorem szeregu niewykończonych fragmentów. Śmierć nie pozwoliła dokończyć dzieła, który porusza problemy etyki narodowej, a właściwie zawiera historyczną prawdę — dramat człowieka. Król August podczas swego pobytu na Litwie potajemnie poślubił Barbarę z Radziwiłłów. Miłość króla do Barbary była ogromna, której nie zdołała osłabić ani złość i zawiść ludzka. Po śmierci sprowadza Zygmunt August Barbarę do Wilna i przedstawia ją jako „prawem zaślubioną małżonkę". Małżeństwo króla stało się przedmiotem obrad sejmu piotrowskiego, gdzie magnaci nie szczędząc gróźb i wyrzutów żądali zerwania małżeństwa. Król jest niezłomny, a w dwa lata później odbyła się w Krakowie koronacja Barbary. Nie długo trwało szczęście króla. Wedle opowiadania matka króla przyczynić się miała do śmierci Barbary. Na Wawelu umiera Barbara. Rozpacz króla nie ma granic. Bólem złamany król odzyskuje spokój. Czyni czyny wielkie. Unią Lubelską łączy Polskę z Litwą, mimo przeszkód. Prócz ofiary, walkę ze złem dochodzi król do Wielkości.

*

Inscenizacja „Zygmunta Augusta" jest trudna. Inscenizacja teatru katowickiego spełniła to, co było w stanie spełnić i zasługuje na duże uznanie. Trzeba wspomnieć, że wystawienie dzieła fragmentarycznego, o poważnych lukach w scenach, wymaga dużego talentu. Sam inscenizator był w roli „Augusta" na wysokości swego zadania i bez przesady z całego zespołu najlepszy. P. Aleksandrowiczówna jako Myśl uwydatniła rażącą sztuczność wypowiadania strof — mniej w ruchach. Wyróżnić należy panie: Siemiaszkową w roli Bony, Barwińską w roli Barbary i panów Jerzego Tatarkiewicza w roli Jana Tarnowskiego, p. Tokarskiego jako Reja, trzy Jagiellonki i p. Kostrzewskiego. Efektowny był taniec na przyjęciu w Wiśniczu. Dekoracje za wyjątkiem niektórych scen ładne i pomysłowe. Z całością treści i harmonizowała muzyka A. Żulińskiego.

ZAGADNIENIA

Totalizm

III. Studium Katolickie w Warszawie wyłoniło zagadnienie totalizmu. **Czy totalizm jest koniecznością współczesnej chwili dziejowej? Czy totalizm niesie zmierzch wolności ludzkiej?**

Pytania — które nagwałt wymagają odpowiedzi, tyczą się najważniejszego obecnie problematu, od którego rozwiązania zależeć będzie oblicze Jutra.

Dyskusja zapoczątkowana w czasie III. Studium Katolickiego, przeniosła się z sali obrad na łamy takich pism katolickich jak: **„Kultura" i „Pro Christo".** Rzecz ciekawa. Na sali zjazdowej przy ul. Nowogrodzkiej, przedstawiciele starszego pokolenia opowiedzieli się wczasie dyskusji — jako przeciwnicy totalizmu. Głos przedstawicieli młodego pokolenia wniósł możliwość istnienia totalizmu, który nie byłby sprzeczny z katolicyzmem. Odmienne również stanowisko wobec totalizmu zajęły dwa artykuły pióra **ks. Jerzego Pawskiego** na łamach **„Pro Christo", i dr. Andrzeja Niesiołowskiego w „Kulturze".** Ks. Pawski opowiada się za totalizmem narodowo-katolickim. Dr. Niesiołowski zajmuje w swoim artykule stanowisko antytotalistyczne. Nie miejsce tu na zgłębianie wszystkich subtelności wywodów obu pisarzy. Należy tylko odpowiedzieć, czy użycie przymusu jest dozwolone, boć to jest zasada totalizmu. Regułek stawiać nie można. **St. Piasecki** w tygodniku **„Prosto z mostu",** w artykule **„Dyskusja" o totalizmie"** tak rozwija tezę o użyciu przymusu:

„Czy przyjęcie konieczności stosowania przymusu w pewnych wypadkach, gdy chodzi o cel najwyższy, jest istotnie jak chce p. Niesiołowski „ustępstwem" i „koncesją moralną", czy też może odwrotnie, odrzucenie wszelkiego przymusu będzie koncesją na rzecz wygodnnisiostwa moralnego?

Zaniechanie zawsze jest łatwiejsze od działania. I wygodniejsze. Jest ono często równoznaczne ze zrzuceniem z siebie odpowiedzialności moralnej. A to olbrzymia wygoda, choć bynajmniej nie chrześcijańska, ani męska. Dodajmy: prowadząca nieuchronnie do trudno uchwytnej granicy, gdzie się zaczyna — niesprzeciwianie się złu.

Problemat św. Augustyna to właśnie problemat granicy pomiędzy dopuszczalnością moralną przymusu a dopuszczalnością moralną zaniechania przymusu. Odnalezienie punktu, w którym zaczęłoby się już — niesprzeciwianie się złu. Jedna z najcięższych decyzyj, jeden z najcięższych konfliktów moralnych, wobec których Bóg nas postawił. Konflikt, który możemy rozstrzygnąć tylko w własnym sumieniu, decyzja, dla której powzięcia modlimy się o Łaskę Bożą.

Nie ma tu formułki. Nieprawdziwą jest formułka: wolno stosować przymus. I równie nie prawdziwa: nie wolno go stosować. Jakby proste było życie i jakby prosta była nasze odpowiedzialność moralna, gdyby można jedną z tych dwóch formułek przyjąć raz na zawsze i we wszystkich wypadkach!

Na tej ziemi nie istnieje społeczność, w której stosowanie przymusu dałoby się usunąć zupełnie. Ale kiedy wolno i trzeba go stosować, a kiedy nie wolno i nie trzeba? To zależy od tysiącznych okoliczności każdego poszczególnego wypadku. Od oceny moralnej całego splotu. A sankcją moralną jest wzięcie świadomej odpowiedziałalności na własne sumienie."

Pogląd ten w całej rozciągłości podzielamy.

Nasza polityka zagraniczna w oczach francuskiego intelektualisty

Dwutygodnik **„Polityka",** dawniej **„Bunt Młodych",** niezależny organ młodej inteligencji jest mądrze i inteligentnie redagowany. Można się z nimi w wielu sprawach nie zgadzać, sprzeczać, a nawet zarzucić pewną pańskość w podejściu do pewnych zagadnień. Najważniejsze jednak, że umieją w wielu sprawach mądrze mówić i coś powiedzieć, zmusić czytelnika do zastanowienia. Daleką jest im łatwizna i płytkość myślenia. Sympatyczniejszą dla nas, może z racji pokrewieństwa poglądów jest grupa skupiająca się około pisma **„Zaczyn". „Polityka"** jako pismo polityczno-społeczne jest bodaj najlepsze, a szkoda, że tak mało znane. W ostatnim czasie przynosi cykl wywiadów na różnorodne tematy. Ostatnio, w przedostatnim numerze, **Adolf Bocheński,** współpracownik **„Polityki"** przeprowadził rozmowę z dawnym swym kolegą z **„Ecole des Sciences Politiques",** obecnie zawodowo zajmujący się polityką. Rozmowa została przeprowadzona na temat polityki naszego ministra spraw zagranicznych. Na czasie będzie przytoczyć urywki oświdczyń francuskiego inteligenta. Przed kilkoma dniami min. **J. Beck** obchodził 5-lecie pracy na stanowisku ministra spraw zagranicznych. Wiadomo, że polityka naszego ministra na pewnych, a może nawet wielu odcinkach, spotyka się z zarzutami ze strony przedstawicieli różnych ugrupowań politycznych. Z całą pewnością twierdzić można, że większość rodzimych polityków z zadowoleniem przyjęłaby dymisję J. Becka. Rocznica 5-lecia, dała sposobność ujścia fali niezadowolenia i zgryźliwości na łamach prasy. Łatwiej jednak „bnlansować" pięcioletni okres, nie wymieniajac pasywów i aktywów, operować tylko omyłkami, bliżej nie precyzując, gdzie należało zrobić — tak i tak. Ciekawsze od tej paplaniny, gołosłowności są wywody intelektualisty francuskiego, który w rozmowie sięga do fundamentów naszej polityki zagranicznej.

Stosunek opinii francuskiej do polityki ministra Becka tak został sformułowany:

„Znaczna większość narodu francuskiego odnosi się do ministra Becka i jego polityki nieprzychylnie. To jednak nie ma takiego znaczenia. Te rzeczy dają się z łatwością urobić przez wielką prasę etc. Ważniejsze jest jednak, że trzy grupy reprezentujące razem prawie sumę intelektu politycznego Francji, zwalczają ją z całą zaciekłością. Mam tu na myśli Action Francaise; antyniemiecką grupę prawicową Buré, Mandel, Paweł Reynaud i wreszcie lewicową grupę pragnącą konstruować przyszłość Europy na zasadzie bezpieczeństwa zbiorowego. Otóż właśnie te trzy grupy, w razie agresji niemieckiej mogły spowodować wystąpienie Francji w obronie Polski. Ci natomiast, którzy we Francji cieszą się z polityki ministra Becka, a są oni przecież dość liczni, to ta grupa, którąby pragnęła, aby Francja przestała się interesować Europą środkową i wschodnią. Ci którzy najbardziej obawiali się wojny spowodu korytarza."

Dlaczego nastąpiło zbliżenie francusko-sowieckie, które mogło nas zbliżyć do Niemiec? — pada odpowiedź:

„Jednym z najsilniejszych atutów poliayki francuskiej jest antagonizm rosyjsko-niemiecki. Porozumienie Rosji z Niemcami jest groźne zarówno dla Francji jak i dla Polski. To porozumienie stało się punktem zwrotnym w karierze Napoleona I w 1813. Było ono nieszczęściem Ludwika Filipa i jednym z najgorszych następstw rewolucji lipcowej. Porozumienie Aleksandra II z Wilhelmem I, umożliwiło Sedan, a pokój w Brześciu Litewskim dał Ludendorfowi do ręki wielki atut, który miał zmarnować się pod Amiens. Pierwsze Rapallo nie było takie groźne spowodu faktycznego rozbrojenia obu partnerów. Polityka Francji powinna wszystko zrobić, aby nie dopuścić do nowego Rapalla. Dlatego właśnie zawarliśmy pakt ze Sowietami. Polacy powinni nam być za to wdzięczni."

(Ciąg dalszy nastąpi).

MIGAWKI

Rozłam w Harcerstwie?

W poprzednim numerze podaliśmy do wiadomości, że między czteroma organizacjami młodzieżowymi — **Związek Harcerstwa Polskiego, Strzelec, Organizacja Młodzieży Pracującej, Zw. Mł. Wiejskiej „Siew"** — doszło do porozumienia celem ustalenia „wspólnego ideału wychowawczego polskiej młodzieży". Kombinacja i gra woj. Grażyńskiego najwyraźniej godziła w **Ozon** i miała przynieść albo wpływy i władzę, albo sparaliżowanie działalności **Ozonu** na odcinku młodzieżowym. **Związek Młodzieży Polskiej** był dla wielu panów nie wygodny. Trzeba było przeciwstawić młodzieży mniej więcej „porządną", która w miarę likwidacji **Młodej Polski** zasili szeregi **Ozonu.** Jeżeli o to chodziło panowie: **Gierat—Paschalski— Grażyński,** mogą sobie powiedzieć, że ich taktyka, a właściwie kombinacja woj. Grażyńskiego odniosła pewien sukces. 27 października **pułk. Adam Koc** udziela wywiadu przedstawicielowi **„Gazety Polskiej"**, w którym powiedział, a raczej potwierdził niedwuznacznie, że **„Związek Młodej Polski nie ma być ani nadrzędną, ani wyłączną formą organizacyjną prac O. Z. N. na terenie młodzieży."** Furtka więc do **Ozonu dla innej młodzieży otwarta.** Ogólnie spodziewano się, że zjazd naczelnej Rady Harcerskiej, którą zwołał Prezes Związku woj. Grażyński, w dn. 31. X. 1937 r. w większości żądać będzie zerwania nawiązanej współpracy z **Strzelcem, O. M. P. Zw. Mł. Wsi.** Spodziewano się wielkiej burzy. W wyniku obrad... rada naczelna **Z. H. P. 52** głosami za, a przeciwko 2 głosami w uchwalonym wniosku „aprobuje w całości decyzję naczelnictwa".

„Słowo" tak charakteryzuje wydaną deklarację:

„O ile pamiętam z dzieciństwa zasada mówienia prawdy była zasadą przewodnią dla harcerstwa, a hasło „harcerz nie kłamie" było jednym z pierwszych haseł ruchu skautowego od samego jego powstania. To hasło należało pojmować bardzo szeroko. Mieściło ono w sobie nie tylko zakaz kłamania wprost, ale nawet wykręcania się, lub wypowiadania formuł dwuznacznych. To też dziwnie mi się zrobiło, gdy przeczytałem uchwaloną przez Naczelną Radę Harcerską deklarację".

Nie poszło wszystko gładko, sprawnie i składnie. Reżyserzy zjazdu spotkali się zdaleko idącą krytyką i atakami. Kilka **panów** postawiło nader ciekawe i niedyskretne pytania. W jakiej właściwie atmosferze odbył się zjazd???

Pewne szczegóły odslania **„Dziennik Poznański"** pisząc:

„Ataki kierowano głównie przeciwko wojewodzie Grażyńskiemu, naczelnikowi Harcerstwa i właściwemu autorowi odnośnej deklaracji. Ogólną uwagę zwrócił fakt, że generał Bortrowski, dowódca Okręgu Korpusu w Toruniu zainterpelował wojewodę Grażyńskiego, czy utworzenie porozumienia było uprzednio zameldowane Marszałkowi Rydzowi Śmigłemu i uzyskało jego akceptację. — W długim wywodzie wojewoda wyjaśnił, że delegacja Naczelnictwa meldowała się u Marszałka, ale — nie została na razie przyjęta. Wolno więc to oświadczenie tak skomentować, że dotychczas Naczelny Wódz na posunięcie p. Grażyńskiego swej zgody nie wyraził. Najostrzejszą krytykę deklaracji czterech przeprowadzili na Radzie delegaci Poznania — senator Chrzanowski i komendant chorągwi poznańskiej harcmistrz Balcerek. Delegaci wyrazili tu powszechną, zgodną opinię społeczeństwa wielkopolskiego, które do deklaracji czterech ustosunkowało się zdecydowanie negatywnie. Delegaci Poznania mogli swe oświadczenia skomentować licznymi uchwałami kół przyjaciół harcerstwa ze wszystkich miast i miasteczek Wielkopolski. W dyskusji zapytywano p. Grażyńskiego wielokrotnie, dla czego działał przy przyjęciu deklaracji z takim pośpiechem i dlaczego dopuścił — bez uzgodnienia najpierw tej sprawy z Naczelną Radą — do sytuacji, która grozi rozbiciem Harcerstwa polskiego."

Przemija kilka dni w spokoju. Wnet jednak prasa sygnalizuje o fermentach w **Wielkopolsce,** szczególnie w kołach **Kół Przyjaciół,** wywołane niezadowoleniem z politycznej gry p. **Grażyńskiego.** Nawet rozważana jest sprawa ewentualnego wystąpienia z **Z. H. P. Woj. Grażyński** wybrał się w podróż do **Poznania,** gdzie podjął energiczną akcję pacyfikacyjną. Zdaje się bez rezultatu?

Tak chce prasa. Należy jednak podejrzewać, że jest to przysłowiowa burza w szklance wody. Starzy nie lubią się awanturować, wolą wszystko załatwić ugodowo. Trochę ostrzej poczyniono sobie w niedzielę 7 listopada na odprawie drużynowych Hufca powiatu warszawskiego. W czasie dyskusji, jak podaje „ABC" m. in. padły takie słowa:

„Nie wiem czy pchanie harcerstwa do „Strzelca" jest właściwe. „Strzelec" cieszy się jak najgorszą opinią i więcej politykuje niż pracuje pozytywnie. Jako pracujący w terenie, a więc znający bezpośrednio nastroje harcerzy, wiem, że protestują oni we wszelkich możliwych formach, że nie chcą być używani do gry partyjnej woj. Grażyńskiego i że wciąganie harcerstwa do polityki, rozbije tę tak pożądaną organizację, której zadaniem jest nie partyjnictwo, lecz praca w wychowaniu dobrych obywateli. Wątpimy, czy posunięcia ludzi w rodzaju woj. Grażyńskiego, wyjdą harcerstwu na dobre."

A po przerwie na ręce komendanta chorągwi 100 instruktorów obecnych na odprawie drużynowych złożyło pisemny protest, przeciw wciąganiu harcerstwa do polityki.

„Bunty", protesty jeszcze niczego nie dowodzą, niczego nie przesądzą. Przyzwyczailiśmy się do tej maskarady, tak typowej w obecnych stosunkach. Najprawdopodobniej skończy się na niczym.

*

Pierwszy występ Z. M. P.

Dla lepszej orientacji najpierw słowa płk. **Koca,** wypowiedziane przedstawic. **„Gaz. Polsk.".** Związek Młodej Polski **jest organizacją ideowo-polityczną, która uznając za wiążące dla siebie zasady Deklaracji lutowej zachowuje jednak własne formy organizacyjne, oparte na ścisłej dyscyplinie i hierarchii. Młodzież, zrzeszona bądź niezrzeszona, której te formy odpowiadają, może wstępować do Związku Młodej Polski. Ci, którym to nie odpowiada, wchodzą bezpośrednio w ramy organizacyjne O. Z. N., zachowując własny ustrój i własne normy życia organizacyjnego".** Tyle!

Słowa te mają wielkie znaczenie. Chodziło bowiem o porozumienie z lewym skrzydłem obozu prorządowego, które stało w opozycji do **Ozonu. Płk. Koc** rezygnuje z kierownictwa **Związku Młodej Polski,** który właśnie był przez ten opozycyjny odłam najsilniej atakowany. Więzy organizacyjne z Ozonem zostały rozluźnione. **Z. M. P.** rozpoczął samodzielną pracę organizacyjną. W sali **Resursy Obywatelskiej,** w Warszawie odbywa się pierwsze informacyjne zebranie. Salę i przyległe pokoje wypełnia młodzież w tłumnym udziale. Są „młodzi" ze **Stron. Narodowego, O. N. R.-owcy, „Falangiści".** Zebranie nosiło charakter nader gorący. O czym tam nie mówiono! Przez „przełom" — chcą dojść do „wielkiej Polski", rozumnie się przy równoczesnym likwidowaniu wszystkich stronnictw politycznych w Polsce. Ostatecznie zdecydowano się publicznie okrzyknąć wodzem marszałka **Śmegłego-Rydza.** Bardzo ostro, poczyniono sobie z żydami, którzy muszą zostać wydziedziczeni z wszelkiej własności bez odszkodowania. **Obcy kapitał musi być skonfiskowany na rzecz** gospodarki narodowej. Gwałtownie potępiono braci **Jędrzejewiczów, prof. Michałowicza** i nnych. Integralna rewolucja zniszczy wpływy masońskie i Żydo-komunistyczne. Nie zapomniano podnieść cele i zadanie **Młodej Polski.** Tak wogólnych zarysach wyglądają wynurzenia młodego pokolenia z pod znaku **Z. M. P.**

Na zakończenie odśpiewano hymn narodowy, urozmaicony krzykami i „hymnem młodych". Jakie to nie poważne. Tak ma wyglądać twórcza praca? Więc — gadulstwo, krzyk, hałas i tumult? W sumie bałagan i hałas. Na dodatek kilku młodzieńców kogoś obija laską. A może taki będzie „przełom" narodowy"??

*

Stronnictwo Narodowe

W niedzielę 26 października **Stronnictwo Narodowe** otrzymało nowe władze. **Rada Naczelna Stron. Narodowego,** której **obradom przewodniczył prof. Folkierski** z Krakowa zgotowała nie lada niespodziankę. Na miejsce dawnego prezesa b. sen. **Joachima Bartoszewicza** wybrany został adw. **Kazimierz Kowalski,** wiceprezesami dr. **Bielecki** i adw. **Trajdos,** sekretarzem p. **Jaworski z Krakowa,** skarbnikiem prof. **Staniszkis.** Taki wybór był niewyczekiwany, wykazał bowiem znaczne wpływy „młodych". Trzeba bowiem wiedzieć, że od dłuższego czasu w **Stronnictwie Narodowym** ścierały się trzy grupy o stanowisko prezesa. Zwycięstwo odniósł adw. **Kowalski,** a spodziewano się, że wybrany zostanie dr. **Tadeusz Bielecki,** najbliższy współpracownik **Romana Dmowskiego.** Czy należy sobie to tłumaczyć jako porażkę? Tak powiada „Czas":

„Tego rodzaju komentarz byłby — jak się wydaje —mocno przedwczesny. Mówi się bowiem, iż p. Bielecki sam nie chciał, by wybrano go prezesem Stronnictwa. P. Bielecki uchodzi za speca od spraw organizacyjnych, temu też odcinkowi pracy chce się podobno przede wszystkim poświęcić. Zamiarom tym piastowanie stanowiska prezesa nie bardzoby sprzyjało.

To też na stanowisko prezesa powołano p. Kowalskiego, zajmującego się w Stronnictwie sprawami przede wszystkim politycznymi. P. Kowalski uchodzi za przedstawiciela grupy „młodych". Uchodzi też za działacza nader niechętnego wszelkiego rodzaju politycznym kompromisem oraz nastrozonego mocno opozycyjnie do dzisiajszego reżimu."

Jak został przyjęty wybór w kołach **Stron. Narodowego?** Jeżeli wierzyć prasie, bardzo niechętnie. **„Przewiduje się** — pisze „Dziennik Polski", **że umiarkowane żywioły N. D. zwłaszcza w sferach inteligencji i mieszczańskich tym przychylniej patrzeć będą na akcję polityczną Paderewskiego, Hallera, Korfantego, których nazwiska w szerokich kołach mówią bez porównania więcej niż nikomu nieznani pp. Kowalski, Matłachowski czy Niebudek"... „Podkreśla się równocześnie jako fakt niezmiernie charakterystyczny obniżenie poziomu Stron. Narodowego, które wynosi na szczyty partyjne osobistości w życiu umysłowym i politycznym niczym się nie legitymujące".**

Czym wytłómaczyć tak wielką niespodziankę. Według „Dziennika Bydgoskiego" — pan Kowalski **„Najbardziej zaangażował się na odcinku antyżydowskim. I być może, że to przyczyniło się do powodzenia jako kandydatury, gdyż antysemityzm stał się częścią programową również sanacji i dziś Stron. Narodowe, aby nie dać się zdystansować na tym tak popularnym odcinku swej działalności, będzie musiało wszcząć akcję antyżydowską, a to doskonale poprowadzić będzie umiał adw. Kowalski."**

Wyłączmy osobę nowego prezesa z przedmiotu naszych rozważań, a przesuńmy naszą baczną uwagę na sprawy więcej istotne. Przede wszystkim, czy **Stron. Narodowe** posiada jakiś program?

„Owszem, owszem" — odpowiada. „Mamy, tylko go nie ujawniamy, póki rządów nie obejmiemy".

Nie ma innej rady — trzeba wierzyć na słowo. Tylko, że słowo, wiara w polityce nie grają żadnej roli lub znaczenia. Bądźmy przekonani! Spróbujmy nie wierzyć i krytycznie trochę wglądnąć za kulisy **Stron. Narodowego.** Cała akcja Narodowców kręci się około hasła **„bij żyda"** i krzyku „precz z żydo-komuną"! Inni są złośliwi i twierdzą z całą stanowczością ze **Polskie Stron. Narod.** wogóle żadnego programu nie posiada. Czyż by?

Nawet mieliby rację! Wszystkie bowiem postulaty polityczne ścieśniają do problemu żydowskiego. Jak więc mogą działać w myśl zasad programu i organizować społeczeństwo, jeżeli istnienie programu jest dla nas zagadką?

Ce — i k.

Dwie mowy prezydenta Roosevelta

W niedługim odstępie czasu prezydent Roosevelt wygłasza dwie mowy, które wywołały sensację w szerokim świecie. Poświęcenie olbrzymiego mostu w Chicago dało sposobność do wygłoszenia pierwszej mowy wobec 50 tyś. bezpośrednich słuchaczy, jednocześnie transmitowanej przez stacje radiowe Ameryki Północnej. Wystąpienie to było wywołane skutkiem wizyty Mussoliniego w Niemczech oraz akcji japońskiej w Chinach. Zaznaczyć trzeba, że prezydent nie po raz pierwszy zwraca się do Starego Świata z mową o pokoju. Stara Europa nie umie poradzić sobie z zachłannością Japonii, Niemiec i Włoch i dlatego poraz pierwszy Roosevelt zwraca się z apelem, celem podjęcia wysiłku przeciwko „międzynarodowej anarchii" i mówi... „Narody powinny zdobyć się na wspólne wysiłki, celem utrzymania praw i zasad, na których opiera się pokój i bezpieczeństwo..." Mowa nosi charakter „pytyjski", i zawiera zapowiedź wyjścia ze stanu izolacji. Ta właśnie teza, tak niepopularna w kraju Wuja Sama. zaskoczyła opinię. Demokraci wszelkich odcieni z zadowoleniem przyjęli przede wszystkim te wycinki mowy, które rzekomo skierowane były przeciw Niemcom i Włochom, aczkolwiek mówca nie wymienił żadnego państwa. A zwrot w polityce Stanów Zjednoczonych przyjęto jako gotowość współpracy z państwami demokratycznymi.

Nad Lemanem powiał nowy duch. W zamarłe mury Ligi Narodów zawitała nadzieja, boć przecie Stany Zjednoczone wracają do polityki Wilsona. Natychmiast Rada Ligi przyjmuje do wiadomości uchwałę Komisji 23 państw, uznających Japonię za napastnika. Opinia angielska przestrzega przed zbytnimi nadziejami, przyjęła mowę jako pomoc celem wywierania większego nacisku na Włochy i żądania wyjaśnienia stanowiska Włoch wobec wojny japońsko-chińskiej. Jeszcze wstrzemięźliwiej przyjął mowę premier francuski.

*

Mowa prezydenta przekreśla więc dotychczasową politykę i musiała rzecz zrozumiała sprawić wrażenie w opinii amerykańskiej. Zwolennicy neutralności Stanów Zjednoczonych potraktowali wystąpienie jako odruch „emocjonalny", oświadczając, że prezydent nie przemawiał w imieniu całego narodu a tylko w swoim własnym. W przeddzień nadzwyczajnej sesji kongresu Roosevelt zabiera powtórnie głos i przemawia przez radio w obronie swej polityki. Mowa ta wymierzona była przeciwko zwolennikom polityki odosobnienia.

*

Dlaczegoż jednak posunięcie prezydenta Roosevelta wywołało taką niespodziankę? Przecie oświadczenie prezydenta i rządu amerykańskiego nie jest żadnym gwałtownym zwrotem, przekreślającym dotychczasową politykę Stanów Zjednoczonych. Prezydent ma duże poczucie realizmu i wie, że wskutek nowych warunków nie sprzyjających izolacji musi interweniować na rzecz pokoju. Ameryka nie może zachować się biernie. Ekspanzja japońska w Chinach pcha Stany do współdziałania z Anglią i

Katastrofa demokracji

I. Poco powstała demokracja?

W wieku 18 nastąpił przełom najwyższy w dziejach ludzkości. Ludzkość od tej chwili zmieniła życie swoje i swojego ducha. Kultura późniejsza i cywilizacja dzisiejsza, mają swój początek w dwuch przełomowych wydarzeniach wspomnianego wieku, w którym po raz pierwszy ludzie przeżywali rewolucję woli i ducha, w przeciwieństwie do poprzednich rewolucji politycznych czyli „pałacowych". Tymi dwoma wydarzeniami były: 1) **zachwianie powagi rządów państwowych,** a więc zdruzgotanie racji stanu państwa na rzecz racji stanu społeczeństwa, a drugim: **uzasadnienie, że wszyscy ludzie są wolni i równi.**

Rewolucja woli i ducha wywalczyła dla pojedyńczego człowieka wolność i równość, a dla społeczeństwa władzę tylko w pojęciach i umysłach, lecz nie w sferze faktów życia codziennego. Sama ta myśl jednak dojrzewała bardzo długo. Czekały na nią Narody blisko dwa tysiące lat od czasu nauki Chrystusa. Myśl zrównania i dania wolności wszystkim ludziom wraz z złożeniem władzy państwowej w ich ręce, napotkała na nadzwyczajne trudności i olbrzymie przeciwieństwa w przeprowadzeniu tych zasad w życie.

Arystokracja ówczesna, w ogólności cała szlachta, uznała dążność ludu do wolności i równości za **obłęd, za wariactwo i głupotę ostatniego rzędu,** bo nie mogła zrozumieć, jakim sposobem mają stać się równymi chłopom, robotnikom i niewolnikom.

Upór szlachty, mniejsza o to, czy to była szlachta francuska, polska, niemiecka, czy inna, nie pozwoliły na przeprowadzenie idei wolności i równości w drodze zrozumienia, **w drodze pokojowej naprawy szkody społecznej, jaką ona wyrządziła stanom niższym. Wobec tego lud zrozumiał, że jest zmuszony do ujęcia władzy w swe ręce, by zaprowadzić i czuwać nad równouprawnieniem i swobodą wszystkich obywateli.** Tu leży przyczyna wielkiej rewolucji francuskiej.

To, że rewolucja wybuchła najpierw we Francji jest wyłącznie skutkiem najwyższego postępu nędzy z jednej strony, a naauki i wiedzy z drugiej strony. Albowiem, w żadnym innym państwie wyzysk mas pracujących nie doszedł do tak ohydnych rozmiarów, nigdzie też, nie było większego przeświadczenia i wiary we wolność wszystkich ludzi względem siebie. Nie to było istotą wielkiej rewolucji, że mordowała książęta za to, iż urodzili się książętami.

Istotą tej rewolucji było przeprowadzenie trzech naczelnych zasad rewolucji woli i ducha: wolności, równości i konstytucji. Te trzy zasady są wiecznie niezmienne, wartość ich jednaka będzie po wsze czasy. Na nich oparta jest forma bytu państwowego i bytu społecznego.

Ponieważ żadna monarchia nie mogła urzeczywistnić, wcielić w życie tych trzech zasad doświadczalnych, z których wszystko inne w organizacji państwowej i społecznej wypływa, Wielka Rewolucja francuska zniszczyła monarchię i oddała rządy państwowe ludowi, stwarzając nowy organ wykonawczy władzy państwowej, tak zwane władztwo ludu, pospolicie pojmowane jako demokracja. Ta demokracja jest formą rządu wykonawczego i różni się od innej demokracji, która jest formą ustroju państwowego, polegającą na władztwie ludu objawionym w konstytucji, co do wytycznych polityki rządu. Jeszcze raz zobrazuję, że co innego jest demokracja jako liberalny rząd w państwie, a co innego demokracja jako forma ustroju mimo, że rządy sprawuje w tym państwie król, cesarz, czy dyktator. Jedna i druga demokracja nie była nowością. Pierwszą mieli starożytni Grecy, drugą Rzymianie.

Wielka rewolucja wpierw stworzyła ustrój demokratyczny, a potem rząd demokratyczny w celu wykończenia ustroju demokratycznego. Zatym, **demokracja, pospolicie nazwana władzą wykonawczą, powstała jedynie i wyłącznie poto, aby wszystkich obywateli zrównać wobec prawa, uczynić wolnymi i w ich ręce oddać losy państwa zapomocą konstytucji i czuwać, by ktoś nie zrobił zamachu na te trzy elementy godności człowieka. To był jedyny cel demokracji, na przeprowadzenie którego spotrzebowała cały wiek 19-ty, wiek 20-ty i wiele rewolucji.**

Kiedy zatym przyjdzie chwila dziejowa, w której wolność, równość i konstytucja będą w narodzie dogmatem, którego naruszyć nikomu na myśl przyjść nie może, wtenczas klika demokratyczna, sprawująca rządy w państwie, musi bezpowrotnie ustąpić na rzecz władzy prawowitej. Jeżeli rządy demokratyczne nie ustąpią po spełnieniu celu, dla którego powstały, te rządy będą przyczyną rewolucji w państwie, który musi mieć wcześniej czy później jednego władcę naczelnego, mogącego i umiejącego wszystkich innych „władców" uśmierzyć albo i skarcić.

Demokraci podotąd rządzić będą państwem, dopóki któreś pokolenie nie stwierdzi, że trzy elementy godności człowieka „wolność, równość i konstytucja", są tak mocno zakorzenione w pojęciach i umysłach Narodu, że nie potrzebują obrony z czyjejkolwiek strony. Stwierdzą ponadto, że ci, którzy wmawiają w siebie, że są obrońcami wolności ludu, robią to poto, by przez szalbierstwo i demagogię utrzymać się u władzy i naigrywać się z naiwności tłumu, który nie zrozumiał, że tylko żelazna ręka jednego pana, jednego ojca Narodu uchronić go może od wyzysku i nędzy, gdyż on będzie za to odpowiedzialny, czego, tj. odpowiedzialności, nie daje i dać nie może zgraja demokratów, krzycząca za zniesieniem poddaństwa i pańszczyzny, kiedy już młodzież Narodu zbyt mało wie, co to było poddaństwo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czytając orędzie biskupów hiszpańskich...

Areną krwawych walk programów społeczno-politycznych, polem doświadczalne dla budowy przyszłych ustrojów **stanowi Hiszpania,** której problemy rozstrzygamy przez pryzmat pojęć i afektów, kształtowanych pod wpływem naszych uczuć litości względnie potępienia dla rzezi, mordów, pożarów i ogromu zniszczenia wojny bratobójczej. Myśl współczesna zaabsorbowana jest szukaniem dróg ku rozwiązaniu tych powikłań, **których podłoże tkwi w podstawach etyki społeczno-politycznej.** Pełno tych zabiegów na forum polityki międzynarodowej i wśród koncepcyj wysuwanych przez wybitnych intelektualistów i moralistów. Na wielką trudność napotyka każdy, kto pragnie urobić sobie obiektywny sąd o kwestii hiszpańskiej, **bowiem szowinizm, płynący z dwóch wrogich sobie kierunków zaciemnia właściwą postać rzeczy.**

Ten właśnie motyw wpłynął, że **episkopat katolicki,** hiszpański wystosował orędzie dla wyświetlenia swego stanowiska odnośnie do stron walczących, jak i związku przyczynowego i istoty bratobójczej walki. W bezstronnym ujęciu nie jest to orędzie udowodnieniem żadnej tezy, lecz w zarysach ogólnych **wykładem faktów, charakteryzujących historyczne oblicze wojny.** W oparciu o tę wytyczną precyzuje stanowisko swe wobec wojny. Otóż kościół wojny tej nie pożądał, wychodząc z założeń wiary, mimo prześladowań i akcji ze strony **Frontu Ludowego,** by pozbawić go jego wartości społecznych, zubożyć i obniżyć w oczach społeczeństwa. Cały szereg wywodów zmierza ku obaleniu zarzutu, formułowanego często przez krytykę zagraniczną, jakoby Kościół poprzedził powstanie **Franca** konspiracyjną robotą. O ile więc rząd **Frontu Ludowego** przekreślił swymi poczynaniami współpracę z kościołem, nie należy dziwić się, że w oparciu o wytyczne normalizacyjne **gen. Franca** realizuje tę możność współpracy. **Zasadniczo kościół pragnie niezależności,** by móc spełnić swe posłannictwo i gotów jest do współpracy z każdym, kto usiłuje w Hiszpanii zaprowadzić na nowo ustrój pokoju i sprawiedliwości. Taka jest jego linia postępowania, by nie orzekła historia, że postępowanie jego zależne jest od wyznawanej ideologii politycznej.

Jednak ta definicja **nie jest całkowicie szczera i ścisła, bowiem dlaczego kościół nie przeciwstawiał się zachłanności ruchu narodowego w stronę Basków,** którzy po nieudałych próbach otrzymania autonomii ze strony **gen. Franca** bronili tak rozpaczliwie swej racji stanu i bytu po stronie **Walencji.** Tak więc w drodze bezprawia politycznego padli **Baskowie, mimo pokrewieństwa ideologicznego z ruchem Franca,** stanowiąc pierwszą ofiarę jego zachłanności totalnej. Zamknięty w orędziu przegląd lat pięciu poprzedzających wojnę wykazuje dobitnie, jakie czynniki urabiały grunt hiszpański dla przyjęcia komunizmu. **Wpierw zachwiany został ustrój wolności demokratycznej** przez arbitralne postępowanie władzy państwowej i oszustwa polityczne obozu rządowego. Dowodem tego są wybory do parlamentu z lutego 1936 r., gdy **prawica otrzymała 118 posłów mniej niż Front Ludowy,** chociaż miała **półmiliona więcej głosów,** niż lewica. Taki był skutek samowolnego unieważnienia głosów całych prowincyj. W okresie silnego rozkładu społeczno-gospodarczego uruchomiła Rosja całą swą aparaturę, przygotowującą przy współpracy z **Kominternem** umysły do rewolucji **komunizmu,** rozwijający się w oparciu o płynące z Rosji finanse musiał zetrzeć się z coraz bardziej nurtującą społeczeństwo **reakcją.** Koła wojskowe i zwolennicy nawrotu i reakcji rozwinęli działalność konspiracyjną, która ścierała się z równoczesną akcją tworzenia i zbrojenia milicji **anarchistyczno-komunistycznej. Chodziło tylko o moment uprzedzenia.** Rewolucję komunistyczną uprzedził ruch powstańczy, co najlepiej określił jeden z przywódców anarchistycznych publicznym oświadczeniem:

„Trzeba sprawę przedstawić w prawdziwym świetle, a polega ona jedynie na tym, że wojskowi nas ubiegli, przeszkadzając nam w rozpętaniu rewolucji."

Punkt 5 wprowadza nas w tok wypadków od 18 lipca 1936 tj. od chwili wybuchu powstania. Wojna, w której od samego początku **nie ma kompromisu,** nie zmienia i obecnie swego charakteru, chociaż ze względów politycznych przybrała charakter międzynarodowy.

Trafnie możemy się tu posłużyć cytatem: **„Jest to wyścig szybkości między bolszewizmem a cywilizacją chrześcijańską".**

Charakterystyka rewolucji komunistycznej napiętnowana jest potępieniem bezecnych metod, wyrafinowania i całej polityki ateistyczno-materialistycznej, zaś dla ruchu narodowego wyraża **bez entuzjazmu,** spokojnie i objektywnie pochwały, aczkolwiek stwierdzamy, że i **po stronie narodowej Hiszpanii wiele zła się gnieździ.** Taką jest suma rozważań episkopatu hiszpańskiego nad wojną domową, które w formie streszczonej i uzupełnionej podaję przemyśleniu czytelników. (K. K.)

Francją, i powrotu do Ligi Narodów. Japonia od dawna przygotowała się do realizacji programu jaki sobie zakreśliła. Imperialistyczny plan rozdzieliła na kilka punktów. Obecnie Japonia wysila się, by Chiny podporządkować swej polityce. Na ostatnim miejscu umieściła sobie rozprawę z Rosją, a wpierw jeszcze wyrzucenie europejczyków z Indyj, pozostających we władaniu państw europejskich, z Sjamu i wysp Oceanu Spokojnego. Do realizacji tych części planów, jeszcze daleko. Nie należy więc sądzić, że Roosevelt wielce się martwi losami Europy. Ma na uwadze własne niebezpieczeństwo. Wzrok jego skierowany jest na Pacyfik, na Azję, na wojnę japońsko-chińską. A współpraca Ameryki uzależniona jest od proporcji jej zainteresowania i niebezpieczeństwa interesów w Azji. Nic nas nie uprawnia do wyciągnięcia wniosku, że Stany wystąpią z jakąś akcją. Ograniczyły się jedynie do „piorunowania", by się miała czem Japonia przejmować, bowiem do niej skierowane zostały słowa, opierające się na motywach humanitarnych. Roosevelt oświadczył, że „Ameryka zdecydowana jest trzymać się zdaleka od wojny", oraz, że „postanowił on zastosować wszelkie środki celem uniknięcia wplątania w wojnę".

Od słów do czynów więc daleka droga.

Ce - ik.

Proces

Było tak. W miesiącach letnich b. r. znany publicysta Wł. Studnicki wydał broszurkę p. t. „Mianowany, niepowołany administrator p. Stefan Starzyński", w której poddał krytyce działalność komisarycznego prezydenta m. st. Warszawy, czym uczuł się dotknięty i oskarżył autora broszury. Zarzuty Władysława Studnickiego dotyczą między innymi — sprawy kartelu drożdżowego, w której p. Starzyński jako wiceminister miał poczynić szkodliwe „pod względem gospodarczem" posunięcia. Prezydent miasta Warszawy uczuł się również dotkniętym w ustępach broszury, odnoszących się do jego polityki personalnej, gdzie mowa o rugach politycznych, o zwiększonych wydatkach na emerytury i wydatki personalne i t. d. Oskarżony publicysta zgłosił do sądu okręgowego wniosek o powołanie świadków jak b. premierów: K. Bartla i Jana Kucharzewskiego, ministrów: Jaroszyński, dr. Wroczyński i Czechowicz, posłów: Jedynak, dr. Duch, pułk. Jur-Gorzechowski, prof. Romer i inni.

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. św. Jana 12, II. p. Telefon 344-31. — Przekaz rozrachunkowy: Nr. konta 25. — Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. — **Prenumerata** miesięczna wraz z przesyłką pocztą lub u kolporterów 30 groszy, kwartalnie 90 groszy, półrocznie 1,80 zł, rocznie 3-60 zł. — **Ogłoszenia:** Pół strony 80 zł, ¼ strony 40 zł. — Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.

Wydawca: Józef Kowal-Lipiński. — Redaktor: Wilhelm Wolny. — Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Ostrowski. Drukarnia Antoniego Gorzelika i Jana Wąsika, Katowice, ul. Kościuszki nr. 39. — Telefon 302-19.